

SZKOŁA ONLINE, ALE MATUR NA SZCZĘŚCIE NIE ODWOŁANO

Krzysztof Katkowski
20 kwietnia 2020

krytyka pgl+yczna

Z wypiekami na twarzach czekaliśmy na decyzję polityków. Kolejne zapewnienia, że matury odbędą się w terminie, przy jednoczesnych informacjach ministra Szumowskiego, o rozszerzającej się epidemii – powodowały dezorientację i niepokój.

Minister Piontkowski uparcie twierdzi, że z polską szkołą wszystko jest w porządku. Rok szkolny przebiega przecież zgodnie z planem, nie ma powodów do zmian. Dla MEN-u, zdaje się, pandemia nie jest problemem. To przecież głównie problem uczniów i nauczycieli, bo nakazując edukację zdalną, MEN zapomniał o przeprowadzeniu jakichkolwiek szkoleń dla nauczycieli, nie wskazał też żadnego programu do nauczania online.

Pamiętam, że kiedy zamknięto szkoły (tj. 12 marca), część moich znajomych (czy też rówieśników internautów) ucieszyło się nawet z tego faktu, w końcu więcej luzu, takie „koronaferie”.

– Jakbyś miał szykować jakiś tekst – mówił mi jeden znajomy – możesz napisać, że to jest wreszcie czas na naukę. Serio, w ciągu roku nie miałem czasu przez zajęcia i lekcje, teraz będę miał czas na wszystko. Do matury to się dwa razy zdążyć nauczyć.

Jakiś czas później miał już serdecznie dosyć. Jak wszyscy.

Edukacja online była jedynym wyborem. Czy rzeczywiście jednak taka edukacja ma sens, gdy nikt nie był na nią przygotowany? Owszem, program jest przerabiany, a raczej upychany kolanem. Jak niby przeprowadzić WF przez internet? Dochodzi też do absurdów.

To, że nauczyciele przesyłają uczniom zestawy ćwiczeń, jest jeszcze zrozumiałe, ale oczekiwanie, że uczniowie będą opisywać w mailach wykonywane ćwiczenia, zrozumiałe jest mniej. A już polecenia typu „obejrzyj film dokumentalny” czy „zastanów się, czym dla ciebie w sporcie są takie wartości jak przyjaźń i braterstwo” – brzmią jak cytaty z filmów Barei.

– To nie jest tak, że lekcje online są zupełną fikcją – mówiła mi jakiś czas temu jedna z moich nauczycielek. – To, jak wyglądają, zależy raczej od was. Ja staram się być ciągle dostępna, codziennie muszę wysyłać uczniom mnóstwo zadań czy konspektów. Ta sytuacja nas kompletnie zaskoczyła, nikt nie był na to gotowy.

Na kilku licealnych grupach FB przeprowadziłem krótką ankietę na temat stosunku uczniów do edukacji online, na którą odpowiedziało ponad 1000 osób z różnych miast w Polsce. Ponad 50 procent ankietowanych jest zdania, że program nie jest przerabiany w całości i same lekcje online nie wystarczają im, jeśli chodzi o przerobienie wymaganego materiału.

Jeszcze gorzej wygląda porównanie przez uczniów lekcji online z tymi na żywo – blisko 70 procent zdecydowanie uważa, że edukacja przez internet jest znacznie gorsza od tej na żywo. „Ja tam zdecydowanie wolę, kiedy lekcje są na żywo. Można się bardziej skupić, ale też wejść w jakąś integrację z nauczycielem, czy też z uczniami. Poza tym w ogóle nie byliśmy przygotowani do takiego przeskoku” – anonimowo komentuje jedna z uczennic.

Ponad 50 procent uważa przy tym, że obecna sytuacja negatywnie wpływa na ich samopoczucie, a jedynie 31 procent twierdzi, że w ogóle to na nich nie wpływa. Mniej więcej po tyle samo uczniów miało również problemy z kontaktem ze swoimi nauczycielami. Większość z nich była natury technicznej (aż 60 procent). Ponad 30 procent uczniów wymienia wśród problemów również brak dostępności nauczycieli lub utrudniony kontakt z nimi.

Wnioskując z wypowiedzi ankietowanych, kadra pedagogiczna bardzo często nie była w ogóle przygotowana do edukacji online. Ci nauczyciele, którzy nie potrafią korzystać z niektórych platform, próbują realizować program przez wiadomości (co nie zawsze się udaje).

Ciekawym komentarzem wydaje się opinia: „boję się pisać do nauczyciela”. Część uczniów obawia się relacji z nauczycielami... bo, nagle, dotychczasowym sposobem komunikacji zarezerwowanym dla naszych znajomych mamy komunikować się z kadrami pedagogicznymi! A tutaj jesteśmy przecież skazani na folwarczne szkolne relacje.

W którą stronę pójdzie szkoła po pandemii? Trudno to teraz ocenić. Jak pisał Edwin Bendyk, cała ta sytuacja może być okazją do rewolucji w szkole: „sytuacja i ramy prawne stworzone przez rozporządzenie dają szkole dużą wolność i możliwość wyjścia poza schematy”. Tak się wydaje, ale czy dyrektorzy szkół i nauczyciele mają odwagę skorzystać z tych możliwości?

Mieliśmy już przykład nieświadomej modernizacji na siłę, opisywał to Andrzej Leder w Przeźnionej rewolucji. Bo prawda, ta pandemia zmieni szkołę: tylko że szkoła, moim zdaniem, nawet tego nie zauważy. Pozostaną dawne schematy myślowe zamknięte w nowszej oprawie.

MATURY

Kolejnym istotnym absurdem, dobrze pokazującym stosunek MEN-u do uczniów i nauczycieli, jest z pewnością sytuacja z maturami. Uczniowie, podobnie jak nauczyciele, stali się ofiarami politycznych rozgrywek obozu władzy.

Z wypiekami na twarzy czekaliśmy na decyzje polityków. Kolejne zapewnienia, że matury odbędą się w terminie, przy jednoczesnych informacjach ministra Szumowskiego o rozszerzającej się epidemii, powodowały dezorientację i niepokój.

Na trzy tygodnie przed tym niby „najistotniejszym egzaminem w życiu” przesunięto w końcu ich termin. Wielu moich znajomych odetchnęło z ulgą. Była to chyba najbardziej racjonalna decyzja ze wszystkich możliwych.

Niestety, nawet przy tej okazji nie słuchano młodych. MEN zajęty był polityką, a Komitet Nauk Pedagogicznych PAN i ZNP proponował w ogóle odwołanie matur. Było to bolesne zwłaszcza po tym, jak rok temu, podczas strajku nauczycieli, część z nas zaangażowała się we wsparcie ich działań. A przecież uczniowie wcale odwołania matur nie chcieli.

Jak wiemy, wystawienie ocen jest dosyć subiektywne. Często zdarza się, że jakiś nauczyciel nie pozwala poprawić uczniowi klasówki, bo na przykład po prostu go nie lubi. Znam masę bardzo aktywnych i inteligentnych ludzi, którzy mieli złe oceny, bo za ich klasą nie przepadał nauczyciel.

Nie jest też chyba tajemnicą, że w szkołach prywatnych czy społecznych zdarzają się sytuacje „podciągania” ocen uczniom – jeśli ma to pomóc w dostaniu się do lepszej szkoły. Takie zagrania obserwowałem często zwłaszcza przy rekrutacji do liceów, gdzie liczyło się również wyróżnienie.

Cóż, oceny nie oddają więc potencjału ucznia. Decyzja o przyjmowaniu na podstawie ocen cząstkowych byłaby bardzo odrealniona i, co więcej, krzywdząca. Dochodzą do tego przecież również nierówności społeczne. Uczeń z biedniejszej rodziny, którego nie stać na szkołę prywatną czy społeczną i nie dostał się również do najlepszej szkoły publicznej (załóżmy: źle mu poszły egzaminy), skazany jest więc na gorsze studia. A na najlepsze kierunki dostaną się ci, których akurat lubią nauczyciele. Albo po prostu robili masę prac dodatkowych.

Jak najdłużej powinniśmy więc rezygnować z odwoływania matur – chyba że sytuacja w czerwcu wciąż będzie krytyczna. Ale wtedy niech MEN dofinansuje lekcje online, które będą przygotowywać uczniów na egzaminy wewnętrzne uczelni.

Kwestię matur może więc na razie udało się załatwić, ale nie udało się wykorzystać okazji i zbudować głębszej współpracy i poczucia solidarności międzypokoleniowej. A naprawdę wystarczyłoby stworzyć coś w rodzaju rady młodzieżowej.

Minister Piontkowski i MEN też zdają egzaminy. Ja na razie wystawiłbym im dostateczny. A na zgłoszenie „nieprzygotowania” jest już trochę za późno.

KRZYSZTOF KATKOWSKI | Licealista, aktywista

Licealista związany z „Krytyką Polityczną” i Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”. Współorganizator Otwartego Uniwersytetu im. prof. Karola Modzelewskiego, mającego na celu promowanie interdyscyplinarnej humanistyki.

<https://krytykapolityczna.pl/kraj/matury-szkola-online-krzysztof-katkowski/>